№ 9. Kraków dnia 2. Marca 1862. Rok III.

Cena prenumeraty w kraju:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

OGNISKO.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnej ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Lud nasz nie znał innéj sztuki prócz religijnéj.— Obrazy kościelne i rzeźby figur ku czci wiernych po drodze stawiane, były i są dotąd dla naszego ludu jedyną galeryą sztuk pięknych, a raczéj sztuk *świętych,* ale *brzydkich.* Dodatkowo miewał czasem i domowych Bogów, w obrazach Matki Boskiéj na płocie malowanéj *), (tartą cegła i sadzami) oraz kilka obrazów świętych, nie mających nawet kształtów ludzkich. — Na takich wzorach biedny nasz lud smak swój wykształcał, uczucie piękna doskonalił, i wyobrażenia o sztuce nabierał. — Gdyby ludowi naszemu nie była wystarczała bezwzględna i święta wiara, i gdyby z obrazów kościelnych i jarmarcznych miał sobie tworzyć pojęcie o piękności Boga i duchów niebieskich, toby był zwątpił o pochwałach jakiemi w modłach kościelnych Boga naszego czcimy. — Ale na szczęście, on nie cielesnym ale wewnętrznym wzrokiem przyglądał się niebu, spodziewał się oglądać Boga i tego widzenia gorąco pragnął, obrazy zaś i figury przypominały mu tylko jego duchowe obowiązki i serca potrzeby.— Nie zgorszył się więc lud nasz obrzydliwościami sztuki, ale bezwzględnie kochał Boga miłosiernego, Boga cierpiącego na krzyżu, Boga Zbawiciela, a do pośrednictwa Matki Najświętszéj nędzę swoją i cierpienia odnosił. Jeżeli wszakże wiara jego nic nie ucierpiała na tak nizkim rozwoju sztuki religijnéj, to z drugiéj strony, w obyczaju i wykształceniu estetycznem podnieść się przy takich wzorach nie mógł, ale stracił nawet wrodzony smak pięknego, i to mu się tylko podobało, co jaskrawo odbijając się w źrenicy, na przytępioną jego wyobraźnią silniéj oddziaływało.— Szukał przeto w obrazach gry barw, ale nie harmonii kształtów, przekładał piękne odzienie świętego, nad harakterystykę i wyraz twarzy.— Słowem, szukał silnych wrażeń przez zmysły do ducha mówiących, ale ducha w sztuce nie szukał duchem, i tém samem, sztuka go nie wykształcała, a z plastycznych wzorów żadnego nie mógł osiągnać pożytku. —

Przyczynę zaniedbania się naszego w udoskonaleniu sztuki, już w poprzednim artykule wyjaśniliśmy, przyznając zarazem, iż w tym wieku Polacy tak znakomity postęp w téj dzielnicy prac zrobili, iż utwory ich

*) W Częstochowie rozciągają na płocie kilkadziesiąt łokci płótna, i malują jeden obraz przy drugim a potém przecinają. —

wynagradzając nam kilkowiekowy ugór w uprawie sztuk pięknych, bogate na przyszłość żniwo rokują. — Lecz cóż zrobimy z pomnikami zeszłowiekowego nieuctwa? Czy je zostawimy na pamiątkę czasów, w których się lepiéj pałaszem malowało twarze najezdników, jak pędzlem obrazy świętych?... Czyli przywiążemy taką wagę do starych bohomazów kościelnych, abyśmy ich innemi zastąpić nie chcieli?... Wątpię,... a owszem myślę, iż przez samą cześć Boga, należy pod tym względem ważną rozpocząć estetyczną restauracyą, a razem rehabilitacyą *piękna*.— Zanim jednak do tego dzieła się weźmiemy, i zanim podamy ku temu praktyczne środki, rozpatrzmy się bliżéj w obrazach kościołów naszych. —

1. Są obrazy u nas, grzeszące grubo przeciw estetyce i prawidłom sztuki, do których jednak Bóg łaski Swoje przywiązał, a lud je wiarą, miłością i nadzieją otoczył. Obrazy takie cudowne tkniętemi być nie mogą, ze czcią zachowane być muszą, a restauracya ich nawet, nie powinna w niczém zacierać oryginalnego ich piętna. —

2. Są obrazy, któremi wyjątkowo zdolni u nas artyści kościoły wzbogacili, i które należą do historyi sztuki narodowéj. — Te odszukać, ocenić i umiejętnie restaurować i w całéj dawnéj prawdzie i stylu zachować powinniśmy, jako pomniki narodowego artyzmu. —

3. Są obrazy, wysokiéj artystycznéj wartości, które ludzie majętni z zagranicy sprowadziwszy, umieścili w kościołach naszych, i niemi nietylko Świątynie Boże wzbogacili i przyozdobili, ale w nich pozostawili nam wzory udoskonalonéj sztuki.— Te odszukać, starannie zachować, a dla nauki i postępu w artyzmie przerysować i upowszechnić należy. —

4. Są wreszcie obrazy, bez żadnéj artystycznéj wartości, a czasem nawet gorszącéj szpetności, do których się ani szczególna łaska Boża, ani żadna pamiątka nie wiąże; lecz które przez oszczędność, lub brak znawstwa fundatorów za bezcen nabyte, lub przez małomiejskich artystów wykonane, rażą oko, zniżają poczucie estetyczne, ubliżają piękności Bóstwa, fałszują wyobrażenia ludu, i szpecą ołtarze lub ściany kościołów. Te usuniętemi być winny a przez inne, stósowniejsze, zastąpionemi. — Ta reforma tém jest pilniejszą, że lud nasz w miarę postępu w nauce, musi w sobie wykształcać uczucia estetyczne, bez których zawsze się w obyczajach ślad dzikości odbijać będzie. Otóż równocześnie z wykształceniem umysłu, iść winno wykształcenie serca czyli uczucia. Razem z poznaniem prawdy, iść powinno znawstwo piękna. I dla tego pilno jest stawiać ludowi wzory doskonalszych utworów, i dzieła wykonane z namaszczeniem religijném, a przynajmniéj nie gorszące obrzydliwością rysów.— W tym względzie udać się z uprzejmą prośbą do Szanownego Duchowieństwa winniśmy, aby nie zrażając pobożnych intencyj fundatorów, raczyło jednak skłonić ich do poradzenia się bezstronnych znawców, gdy jakim obrazem wzbogacić kościoły zamierzają. — Doświadczenie mię bowiem nauczyło, iż gdy chodzi o zakupno kościelnego obrazu, to się na niego odbywa licytacya *in minus,* a zwykle najmniéj żądający, palmę obstalunku otrzymuje.— Ów szczęśliwy przedsiębiorca bywa nieraz, a na-

wet zawsze, samoukiem, bazgrałą, pseudomalarzem, który tym samym pędzlem kolaskę maluje, co i świętego kréśli.— Niech Bóg przebaczy, do jakiego stopnia bywa Swięte Jego oblicze przez tych dilletantów małomiejskich profanowane, i jak tam rysy i barwy przedrzeźniają piękności Bóstwa! Mimo tego, pozłota i szkarłat podnosi ów utwór do znaczenia kościelnego obrazu. — Wprowadzają go, osadzają w ółtarzu — fundatorzy są zadowolnieni, lud zbudowany, ale prawda i uczucie estetyczne gwałt cierpi, a Bóg tylko dla dobréj intencyi uczynioną Mu krzywdę znosi. — Gdy zaś z jednéj strony radzę, aby pobożni fundatorowie kościelnych obrazów i dozory kościelne, poradzić się chcieli znawców, zanim dziełem sztuki Swiątynię Pańską obdarzą, to z drugiéj pragnąłbym, aby nasi panowie artyści ceny umiarkowane na dziełach swych kładąc, ułatwili im zakupno dobrych obrazów. Pragnąłbym, iżby się utworzyło stowarzyszenie artystów, poświęcone malowaniu obrazów kościelnych, według prawideł liturgii katolickiéj a razem i prawideł sztuki.— Takie stowarzyszenia, czyli wspólne malarnie istnieją we Francyi i Niemczech, jako wyłączne zakłady fabrykacyi religijnych obrazów. — Tu u nas w Krakowie, oprócz jedynego artysty p. E.... który się wyłącznie malowaniu obrazów kościelnych poświęca, i drugiego pana N.... który freski kościelne z talentem wykonywa, niema specyalnéj ku temu malarni, a przecież nigdzie więcéj onéj nie daje się czuć potrzeba jak u nas, gdzie kościoły przepełnione są bohomazami i które kolejno z ółtarzy usuwać musimy.— Może mi kto zarzuci, iż każdy dobry artysta zdolnym jest obraz religijny wymalować. Takby być powinno w kraju katolickim, ale tak nie jest. — Od bachantki dobrze namalowanéj i pojętéj, do obrazu Matki Najświętszéj jest taki przedział jak między ziemią a niebem. — Ten który rozumié rozkosze ziemskie i w nich zatopił duszę swoją, utworzy bardzo dobrą bachantkę, a przecież nie pojmie odrodzonéj i oczyszczonéj Ewy w Najświętszéj Pannie ani uświęconego macierzyństwa w Matce Zbawiciela.— Nie będzie tam ani religijnego i świętego namaszczenia, ani wyrazu tego głęboko poczutego Bóstwa, które powinno być głównem piętnem obrazów kościelnych. — Trzeba do malowania obrazów pobożnych mieć silną wiarę i tą wiarą przeczuwać i podglądać piękność bezwzględną czyli pierwowzór piękna w Bóstwie. Powtóre, potrzeba znać pismo święte i wczytać się w dzieła katolickie, znać historyą kościoła, żywoty Swiętych, liturgiją kościelną — Trzeba téż mieć psychologiczną zdolność pojmowania ducha pod odzieżą kształtów zewnętrznych ciała; a co najwięcéj potrzeba mieć miłość Bożą, i onéj sztukę oddać w służbę i poddaństwo.— Przy takich warunkach spodziewać się można postępu w sztuce religijnéj, i obdarzyć kościoły polskie utworami, które je nietylko wzbogacą dziełami udoskonalonéj sztuki, ale i w ludzie naszym wykształcać będą uczucie piękna, a témsamém przyczynią się do jego oświaty i uobyczajenia.— Miałbym tu jeszcze wiele do powiedzenia o obrazach i obrazkach jarmarcznych, ale gdy w téj kwestyi jestem interesowanym jako właściciel zakładu, przeto wolę czynem samym rzeczy dowodzić, jak się o tém rozpisywać.— Kończę więc:

iż między sprawami ważnemi w kraju naszym, jest również i praca około rehabilitacyi i propagandy *piękna*, które *z prawdą* powinno iść w parze i niemal ręka w rękę. Na tém zaś kończąc rzecz o wpływie religii jako głównéj podwalinie narodowego gmachu, przejdę w następnych numerach do drugiego węgła budowy, to jest do nauki, czyli do uprawy niezbędnych dla człowieka umiejętności. —

(D. c. n.)

Korespondencye z kraju.

Rozżarzyło się moje Ognisko i czystym zajaśniało płomieniem, gdy Szanowna Polka z Podgórza Tatrzańskiego palnym go zasiliła żywiołem. A chociaż się na nas gniewa, i niby oburza, a do walki za nasz artykuł o oszczędności wyzywa, to za każde słowo piękną pisane rączką, gotowiśmy z uszanowaniem ucałować jeden po drugim paluszek, i oddać się w niewolą i jassyr nowemu Atlecie, który przeciw nam z szeregów płci pięknéj występuje. Ogłaszamy się też chętnie za pobitych i zwyciężonych i zamiast się bronić lub od ciosu zasłaniać, dajemy za wygraną naszéj Szanownéj Korespondentce, i artykuł Jéj z wypuszczeniem tylko jednego ślicznego ale niebezpiecznego ustępu w całości zamieszczamy. Znane jest nasze uwielbienie dla Polek; ale to uwielbienie połączone jest z tak gorącą dla nich życzliwością, iż się boimy, aby nam się z tego narodowego skarbu co nie uroniło, i aby nam tego źródła szczęścia obcy nie zamącił obyczaj.— Radzibyśmy, aby zacne Polki na zawsze pozostały takiemi, jakiemi dotąd były i jakiemi są podziśdzień. Nie powinny się więc gorszyć troskliwością naszą i płonną może obawą, ale nas wytłómaczyć że im więcéj się co ocenia, tém się tego staranniéj strzeże i zachować pragnie. Mówiono nam, (a Bogu dzięki, iż mówiono fałszywie), iż nasze Polki, grzesząc niejako przesadą, chciały piękną kibić w fałdach pokutnego ukrywać worka. — Za cóżbyście Wy Anielice! miały pokutować? Chyba za nas, to jest za grzechy albo błędy nasze! Tegośmy nie godni, i wolimy się przepasać sami powrósłem i popiołem posypać głowę, jak składać nasz krzyż pokutny na śnieżne wasze barki.

Dzisiaj kiedy z korespondencyi pani L. z M. G. widzę, że tylko zamiast sukni z wolantami i garnirunkami, życzycie sobie przywdziać kształtną czamarkę lub piękny kontusik, który nie ubliży ślicznym waszym kształtom, spieszymy odwołać cały ustęp naszego artykułu, i przepraszamy Was pokornie, podpisujemy akt wiecznéj zgody i uwielbiać Was nadal chcemy w czamarce i kontusiku, a nawet przyrzekamy, iż gdy na świecie będzie lepiéj i swobodniéj, a znowu na rodzinne święta zabrzmi w domach waszych jak dawniéj muzyka z Sącza narodową nutą, to zarzuciwszy w tył wyloty, sunę ku wam w kopercząkach, i poproszę chociaż stary, obejść ze mną poloneza. —

W. W.

Z Sandeckiego d. 20. Stycznia.

Szanowny Redaktorze!

W Numerze 4. Ogniska, artykuł „o oszczędności“ w odpowiedzi na korespondencyą w Nr. 8. Czasu „z Podgórza tatrzańskiego“ nadzwyczaj obruszył naszych mężów i wielu gotowało się z odpowiedzią, która dla czego nie nastąpiła, nie pojmuję.— Gdy jednak Szanowny autor w tymże samym artykule raczył się i do nas kobiet odezwać, mianując nas tak łaskawie, *uosobionemi liliami, różami fijołkami zdobiącemi ziemię polską, anielicami etc. etc.*; uważałabym za uchybienie i brak uwagi dla tak ze wszech miar poważanéj Osoby, aby tę Jego odezwę milczeniem pominąć. Chociaż więc zanadto skromną jestem abym słabe i niewprawne pióro moje chciała równać z Twoim Szanowny Panie tak pięknem i tak kwiecistém; pozwolisz jednak, że się ośmielę w prostych słowach wyprowadzić Cię z błędu, w jakim pozostajesz o tych *anielicach* z Podgórza tatrzańskiego. Fałszywy jakiś goniec słysząc, że dzwonią a nie wiedząc w którym kościele, zadyszany dowiózł Ci

pozbierane urywki z poufnych rozmów naszych; a nie wyrozumiawszy o co rzecz idzie, utworzyć musiał coś niezawodnie karykaturalnego, skoro Ty Szanowny panie przeląkłeś się czegoś i nas także nastraszasz: to *że się okryjemy śmiesznością*, to, *że stracimy u własnych mężów szacunek* i t. p.; czytając te słowa a nie wiedząc rzeczy całéj mógłby nas kto istotnie posądzić o jakieś dziwactwa. —

Uspokój się zatem Szanowny nasz *Wielbicielu i Przyjacielu;* Pan Bóg nie pomieszał zmysłów naszych, owszem ufamy szczerze że nas natchnąć raczył.— Ale przedewszystkiem powiedz nam pierwéj co Ci się tak Szanowny Panie nie podobało i jakie masz wyobrażenie o naszych zamiarach? Cóż nazywasz *pokutnemi workami?* Czy temi workami mają być skromne wełniane suknie zamiast materyi Paryzkich, Liońskich, z wolantami, garnirunkami i różnemi codzień zmiennemi wymysłami a tak niestósownemi dla *anielic* w krainie uciemiężonéj? Czy pokutnym workiem nazywasz Szanowny Panie piękne kontusiki i kształtne czamarki w które się nasze dziewice na czas nieograniczony ustroić myślą? Czy *excentryczną przesadą* nazywasz to, iż postanowiliśmy, aby co tylko w kraju dostać można, niesprowadzać z zagranicy? bo czyliż nam brak dobrych rękodzielników którzy często z braku zarobku upadać muszą? Nie upadłaż przez nasze zamiłowanie wszystkiego co zagraniczne, fabryka doskonałych sukien w Łańcucie? świéc stearynowych w Borku? Czyż wspieramy istniejące dotąd jeszcze zakłady fabryczne jak naprzykład papiernie? Czy nie gniewałbyś się słusznie Szanowny Panie, gdyby dzisiaj kiedy Ty założyłeś, fabrykę obrazków w Krakowie, ktoś takież same obrazki z Prus lub Czech sprowadzał, dla tego tylko że zagraniczne? A przecież każdy powinien przekładać Twoje bo Krakowskie, chociażby były i trochę gorsze z początku. Wszakże w swych własnych artykułach w Ognisku o „Technikach“ zachęcasz młodzież naszą by się kształciła do fabryk krajowych, a jedyną zachętą byłoby gdyby wyroby tych fabryk przez nas poszukiwane były. —

Otóż więc nic tu innego nie postanawiamy tylko najprzód przy pracy oszczędność tak w ubraniu w którém dużo zbytkowałyśmy, jako też i w domu gdzie może więcéj rzeczy zagranicznych niż krajowych było i w ogóle w życiu bo i w tém nad możność każdy się wysadzał. W mieście, obok nadzwyczajnych zbytków w strojach i w umeblowaniu, w życiu nad miarę się oszczędzają; bo niezawodnie z małemi wyjątkami zaprosiwszy na herbatę 20 osób, zaledwo na 10 jest stół zastawiony przysmaczkami składającemi się z bułeczek prostych, z tartinek z chleba, szynki, a rzadko kiedy talerzyka ciasteczek; a gość powróciwszy po takiéj cienkiéj herbatce do domu, zaspokaja głód czém może; u nas zaś na wsi zupełnie odwrotnie się dzieje; gdy się szlachcic dwadzieścia osób spodziewa, to pewnie na 50 jest tortów, ciast i różnych zbytkownych rzeczy.— W tém więc myślimy się także uszczuplić i przyjmować tém, co Pan Bóg dał w domu, oprócz naturalnie herbaty, kawy i wina, bo to stało się już naszą nieodzowną potrzebą życia. Taka oszczędność w ubraniach i domu, wpłynie niezawodnie nawet najkorzystniéj na życie towarzyskie; bo dotąd niejeden zamykał się u siebie li tylko z téj przyczyny, że się obawiał wydatków, którym jego majątek podołać nie mógł; teraz zaś kiedy wizytując i przyjmując u siebie można będzie oszczędniéj to ułatwiać, każdy podwoi i serce gościnne na oścież otworzy.

Wytłumaczywszy Ci się Szanowny Panie z naszych postanowień, myślę że nie będziesz się tyle gorszył i gniewał. —

L z M G......

Korespondencya

Z Tarnopolskiego d. 17. Lutego.

I znowu kilka mil kwadratowych z naszego pięknego Podola, wyszło w tych dniach z rąk naszych, może i na zawsze! Śliczną fortunę Szuparkę w Czortkowskiém sprzedał hr. B. kupcom Brodzkim; a sławna Skałętczyzna majątek senatora francuzkiego księcia Poniatowskiego (wielkiego utracyusza) sprzedana została temi dniami dwom familiom starozakonnych z obwodu Tarnopolskiego. — Smutna nam się przedstawia przyszłość; jeżeli się nie upamiętamy, to niezawodnie

każdy rok wydrze nam kilka mil z serca kraju naszego; a wydrą nam ci, którzy właśnie tylko na nas się wzbogacają. — Teraźniejsi właściciele Skołatczyzny, nie są to obcy kapitaliści, jak to bywa w Poznańskiém, ale wzbogaceni żydkowie przez nas samych; przez łenistwo i rozrzutność naszą, przyszli do fortuny tak wielkiéj, którą niezawodnie jeszcze zabiegliwością i pracą pomnożą.

Zewsząd głoszą u nas, *„że szlachta nasza przestała rozrzucać pieniądze, i bardzo się ustatkowała."* Ja jednakowoż o wszystkichbym tego nie powiedział, i mnogie przykłady mógłbym przytoczyć utracyuszostwa na wielką skalę. — Zgubne modniarstwo przyprawiło w ostatnich czasach o ruinę nie jedną rodzinę; a przejażdzki ciągłe do Lwowa (w tych czasach droższego a nierównie nudniejszego miasta od Londynu) wysuszają po trochu, ale systematycznie, kieszenie naszych Podolaków. — Wprawdzie gry hazardowne po trochu już ustały, ale poskromienia w wydatkach wielkiego nie widać. — Głównie jednak gubi naszych Podolaków manija spekulacyjna gorzelnicza. — Nie dawno umarł jeden obywatel, któren miewał więcéj jak dwa garnce wydatku z eimera zacieru, woły tak tuczne, że się Wiedeń zastanawiał; przecież pokazało się po jego śmierci tyle długów, iż trudno będzie majątek dla syna uratować! — Przyczyną tego — spekulacya pożyczanemi pieniądzmi na lichwę. — Ta manija gorzelnictwa, nie jednego u nas do zguby doprowadziła, i nie jednego doprowadzi niezawodnie; bo nie umiemy jeszcze tak jak żydzi rachować, a ambicya nie pozwala nam się w tył cofać. —

Towarzystwo Poznańskie „Tellus" szuka u nas kapitałów; ale zdaje mi się, że nie bardzo się u nas zapomoże; niechaj obróci oczy swoje ku Kongresówce i krajom zabranym. Zawsze jednak i my podług możności powinni się przyczynić do rozebrania akcyj, jednakowoż akcye na 200 talarów są za duże; dosyćby było po 100 talarów, bo i to znaczy więcéj jak 200 złr. w. a. — U nas zima sybiryjska, mrozy, zawierzuchy, śniegi niesłychane, 9go mieliśmy 28 stopni mrozu, gawrony znachodzono zmarzłe. Pszenica odchodzi lecz nie po większych cenach jak 7 złr. 70 kr. od granicy. *L. P.*

O warunkach korzystnéj produkcyi rolnéj.

Jako naród odwiecznie trudniący się rolnictwem i dzisiaj jeszcze przeważnie rolniczy, z wrodzonego zamiłowania powszechnie prawie garniemy się do rolnictwa. Wielu też dorobiwszy się tylko jakowejś fortuny, choć w innym zawodzie, ucieka się do pługa i pragnie dni swoje przepędzić ostatecznie na wsi.

Inną pobudką tak przeważnie skierowanych dążności jest niezawodnie i to: że w obecnym położeniu kraju jest to zawód najszlachetniejszy i że ziemianin tylko bez naruszenia sumienia i zaparcia wrodzonego przekonania śmieléj uczucia swoje wynurzać może. —

Nie ganię ja też obecnie, ani tak przeważnie skierowanych dążności ani chcę zburzyć tradycyą, tym więcéj, że sam czuję urok niezawisłości moralnéj; pragnę więc tylko, abyśmy na téj postępując drodze, nie doznawali materyalnych zawodów. Celem też moim będzie obznajmienie z warunkami korzystnéj produkcyi rolnéj i rozebrać kwestyą nad którą zastanawialiśmy się za mało i tylko wyjątkowo, a skutkiem czego rozlicznych i częstych na téj drodze doznajemy zawodów. — Rzuciwszy bowiem badawczém okiem na tryb dotychczasowego postępowania rolników, łatwo dostrzeżemy nieloiczności spowodowanéj jedynie brakiem zastanowienia i gruntownéj znajomości rzeczy. —

Największym błędem w jaki częstokroć popadamy, jest: czepianie się gospodarstwa, bez dostatecznego kapitału zakładowego i obrotowego, odpowiedniego obszarowi zagospodarowanéj ziemi; skutkiem czego, najczęściéj nierozważni dzierżawcy na oczywiste narażają się straty.

Pod kapitałem zakładowym, rozumiem tutaj, wykład na kupno ziemi lub czynsz dzierżawny i kaucyą, jak niemniéj wykład na zakupno żywego i martwego inwentarza. Pod kapitałem obrotowym, rozumiem zaś, koszta produkcyi, utrzymanie budynków i wszelkie ciężary gruntowe, często nawet nieprzewidziane, którym przysługiwać winien kapitał zapasowy do obrotowego zaliczony. —

Najpierwszym więc warunkiem korzystnéj produkcyi rolnéj jest: dostateczny kapitał zakładowy i obrotowy, aby rolnik nie był zmuszonym do sprzedaży produktu w czasie najniekorzystniejszym i aby w razie klęsk pomoru bydła, pogorzeli lub nieurodzaju, nie był zniewolonym, uciekać się do pożyczek na lichwę, która czy wcześniéj czy późniéj przyprawiłaby go o zupełną ruinę. Lepiéj więc w takim razie ograniczyć się na mniejszém gospodarstwie odpowiedniém wysokości posiadanego kapitału, aniżeli źle obrachowaną i za-

wodną chciwością na niepewne narażać się rezultata. Gdyż w szczególnych tylko latach i pod osobliwie sprzyjającemi okolicznościami trafia się czasem, że ktoś z nieodpowiednim kapitałem obszarowi zagospodarowanej ziemi, wychodzi na swoje i nawet cieszy się niespodziewaną fortuną.

Drugim warunkiem będącym prostym wynikiem poprzedniego, jest odpowiednia ilość inwentarza, tak roboczego jak i użytkowego ustosunkowana do możności należytego wyżywienia. Gdyż to zawsze powinniśmy sobie brać za zasadę, że korzystniej jest utrzymywać mniej inwentarza dostatnio takowy karmiąc, aniżeli zawiele lada czém zbywając. W takim tylko bowiem razie możemy spodziewać się korzystnych rezultatów, czy to z nabiału, czy z wełny, co równie korzystniej wpływa na produkcyją większéj masy i lepszego nawozu.

Co do inwentarza roboczego możemy przyjąć za zasadę, że na 100 morgów ciężkiego gruntu potrzeba 12 sztuk bydła roboczego w połowie koni, w połowie wołów. Na takiéj saméj przestrzeni dla gruntów lżejszych wystarczy 2 pary koni i 3 pary wołów. Na gruntach zaś piasczystych zupełnie lekkich dwie pary koni i dwie pary wołów będzie dostateczną ilością.

W ogólności zaś można przyjąć za średni stosunek utrzymanie jednéj sztuki rosłego bydlęcia na 2 morgach ziemi, jeżeli mamy w zamiarze przeważnie hodowlę bydła i produkujemy w tym celu przeważnie rośliny pastewne. Jeżeli zaś przeważnie uprawę zbóż mamy na celu, jednę sztukę rosłego bydlęcia na 3 morgach ziemi zaledwie utrzymywać można. Dodam tu jeszcze, że na sztukę rosłego bydlęcia liczy się 10 sztuk owiec, 2 sztuk jałowizny i że na każde 100 funtów wagi bydlęcia potrzeba najmniej 3 funty siana lub innéj karmy na wartość siana zredukowanéj.

Wedle powyższego obliczenia, obrachowawszy krestencyją, można zatém przyść mniéj więcéj do ustosunkowania inwentarza wedle potrzeby i możności wyżywienia, o co każdy rolnik koniecznie starać się powinien, bo bez dostatecznéj i odpowiedniéj ilości inwentarza nie będzie miał nawozu tego nieodzownego warunku korzystnéj produkcyi. Na nic się też zdadzą w takim razie wszystkie najpiękniejsze teoryje i systemata, bo jak mówi przysłowie „z próżnego nie naleje.“ Ziemia zresztą w żaden sposób oszukać się nie da, a wszystko, co daje, to daje, jak to mówią z rączki do rączki i pragnienia jéj nie zaspokoimy, ani pudretą, ani guanem, które na dessert bardzo jéj smakują, ale w takim tylko razie, jeżli poprzednio założy fundament pożywną strawą nawozów stajennych.

Trzecim warunkiem bardzo prostym i naturalnym, jest: dokładna praktyczna i teoretyczna znajomość uprawy gruntu i trafne zastósowanie produkcyi roślin najodpowiedniejszych klimatowi, miejscowości i naturze gruntu. Główną zaś zasadą tego warunku jest: aby nie wiele wysiewać a dużo zbierać, od czego powszechnie odstępujemy i dla tego na niepowetowane wystawiamy się straty, a to zawsze skutkiem nie rachowania się należytego.

Czwartym też warunkiem będącym wynikiem poprzedzającego, jest: dokładne obliczenie kosztów produkcyi każdego z osobna przedmiotu, aby można przyjść do wiedzy właściwych rezultatów. Powszechnie jednak całkiem się nie obliczamy i sami siebie krzywdzimy, nie wiedząc czy produkcya tego lub owego produktu, pod takiemi a takiemi warunkami opłacała się należycie, lub też przynosiła nam straty. I tak: wysiawszy korzec np. żyta na gruncie wyjałowionym, wiemy tylko o wysiewie, a nie wiemy, sprzątnąwszy takowe zboże do stodół i pomieszawszy je z innem, wiele takowy korzec wydał ziarna i czy po odtrąceniu kosztów uprawy, opłaty, sprzętu i omłotu mieliśmy straty lub zyski, choć wiemy, że wydatek 3. ziarn a nawet 4 nie przynosi nam korzyści, i że lepiej częstokroć abyśmy tak wyjałowionego gruntu całkiem nie obsiewali. Rachujmy się więc ściśléj niż dotąd bywało, aby dopełnić czwartego warunku korzystnéj produkcyi i uniknąć strat oczywistych.

Piątym nie mniéj ważnym warunkiem, jest: nie oddawanie się przeważnie produkcyi pewnych tylko uprzywilejowanych roślin; gdyż w pewnych latach produkt wyłącznie przez nas uprawiany albo może chybić, albo nie popłacać. Należy więc tak produkcją urządzić, iżbyśmy wielorakie uprawiając rośliny, zawsze mniéj więcéj stałych dochodów spodziewać się mogli.

Po dopełnieniu wszystkich powyżéj przytoczonych warunków korzystnéj produkcyi rolnéj, może dopiero spodziewać się rolnik niezawodnych korzyści. Radbym też wielce, aby tych kilka uwag posłużyło za skuteczną przestrogę mniéj oględnym, a kraj skutkiem lepszéj gospodarności naszéj przyszedł co prędzéj do materyjalnéj potęgi zwiastunki lepszéj przyszłości.

Zygmunt Jaroszewski.

Dom komisowy krakowski.

W tym tygodniu ruch u nas był ożywionym. Zwieziono do naszych składów 150 korcy czerwonéj koniczyny, którą za granicę wyślemy, pomimo że ceny się o parę i nawet o kilka reńskich zniżyły. — Hurtownicy starozakonni Krakowscy ofiarują za koniczynę czerwoną 38 złr. którą targowali już u nas po cenach 44 złr.— O pszenicę i żyto pytano się ale w najlepszych gatunkach za

które od 11 złr. 50 kr. do 11 złr. 75 kr. płacić obiecują. — Jęczmień młócony cepami to jest nieprzetrącony i służący do siewu lub na piwo znalazłby kupca, ale tego roku z powodu urodzaju ziemniaków, mało krupnicy na kaszę kupują. — Owies przeciw wszelkiemu prawdopodobieństwu nie podnosi się w cenie. Mamy obiecaną tatarkę sybiryjską do siewu od Wgo Petrowicza — Tak pięknéj jeszcze nie widzieliśmy nigdy. Zdawałoby się iż każde ziarnko z kruszcu jest odlane. — Korzec takiéj tatarki 12 złr., a ćwierć 3 złr. Zdawałaby się może ta cena za wygórowaną, témczasem nikt nie pożałuje zaopatrzyć się w tak piękny zasiew.— Nasienie konopi amerykańskich na 7 łokci wyrastających mamy jeszcze na składzie po 1 złr. kwaterkę.— Koniczynę żółtą na 54 złr. korzec sprzedać możemy. — Miodunki mamy na składach przeszło 100 korcy o 2 złr. tańszéj od cen targowych.— Trzydzieści kilka korcy nasienia buraków pastewnych nadeszło nam w tych dniach nasienie pewne, po 1 złr. garniec. Reigras włoski i francuzki, trawa kupkowa, sprzedają się również o 2 złr. taniéj jak w innych składach nasion. Na rzepak i lniane siemie, mieliśmy kupca, kto jeszcze jaki zapas posiada raczy się zgłosić.— Przyszedł nam transport znaczny kawy na żądanie wielu obywateli — Cetnar najlepszéj 95 złr, osoby więc które wspólnie kupić sobie życzą raczą rozdzieliwszy pomiędzy siebie potrzeby, zażądać od nas, a cetnar im poślemy. — Nowy transport herbaty *Souchon* jest w drodze i niebawem nadejdzie. — Przyszły także zamówione kosy do sieczkarni wedle dostarczonych nam modelów.— Osoby które takowe zamówiły, raczą się po ich odebranie zgłosić.— Nadeszły również na żądanie noże stołowe i brzytwy, a wkrótce spodziewamy się znacznego transportu rozmaitych narzędzi, rolniczych, ogrodowych i rzemieślniczych. Posiadamy jeszcze duży zapas nożów kuchennych. —

Kilka wiosek mamy do sprzedania. — Kilku dzierżawców zgłosiło się do nas o dzierżawy. — Również zgłosił się do nas zdolny i uczciwy młody człowiek pan B..... syn zasłużonego i zacnego ojca, z życzeniem abyśmy mu wyszukali miejsca na dozorcę fabryk, lub jakiego zakładu. Bawił on przez lat dziesięć w Anglii i chlubne ma świadectwa pilności i nieposzlakowanéj prawości. — Jeżeli więc kto ma do powierzenia nadzór nad zakładem fabrycznem lub kontrolę nad składami albo inne miejsca, gdzieby głównie chodziło o pewność, iż zaufanie zawiedzionem nie będzie, raczy się do nas zgłosić, a naszego protegowanego mu nastręczymy. —

Ceny zboża i innych produktów
na rozmaitych targach.

Kraków 28 Lutego.

Pszenica za korzec 9. — 10. — do 11. 50.
Żyto „ 6. — 6. 40, — 7.
Jęczmień „ 5. 50. do 6.
Owies „ 2. 75. — 3. 25.
Koniczyna czerwona 36. — 38.
„ **biała** 50. — 54.

Wrocław 25 Lutego.

Targ dzisiejszy był dość ożywionym, więcéj było kupców jak dostawiających, zapasy zaś były nader szczupłe. Pszenicy brakowało w lepszych gatunkach; złr. c. złr. c.
Płacono za białą przednią 11. 85. — 12. 10.
średnią 11. 11. 40. — 11. 55.
czerwoną szlaską 11. 65. — 12.
galicyjską 10. 45. 11. 40. 11. 55.
brudną 9. 60. 10. 30. 11. 40.

Żyto było z początku targu pożądane i poczęści lepiéj płacone, później
płacono za dobre 8. 24. — 8. 40.
„ średnie 8. — — 8. 25.
„ ordyn. 7. 75. — 7. 90.

Jęczmień bez odmiany, ale o średnie gatunki wcale się nie pytano; płacono za
biały ciężki 5. 75. — 5. 90.
średni 5. 50. — 5. 60.
żółty 5. 25. — 5. 40.

Owies nie był poszukiwanym 100 ff. 3. 45. 3. 55.
Groch do gotowania 8. 65. — 8. 80.
średni 8. — — 8. 25.
(futter) na pasze 7. 20. — 7. 70.
Wyka 6. 30. — 6. 75.
O Rzepak zimowy wielki był popyt 15. — 15. 45. do 15. 80.
Koniczyny czerwonéj płacono 28. 90. 32. 36. 52. do 85.
„ białéj płacono 41. 20. 50. 60. 70. 78.
„ żółtéj 20 60. 24. 75.
Tymoteusz 29. 90. 30. — 36. 37. 10
Okowita za 100 kwart 80% 32. 90.
Oléj rzepakowy 25. 40. — 25. 75.

Wiedeń 24 Lutego. **Wełna.**

Zeszło-tygodniowy targ na wełnę był ożywionym, chociaż tylko kilka set cetnarów, średniéj jednostrzyżnéj i jagnięcéj wełny po 150 do 190 złr. fabrykantom z Reichenberga i Berna sprzedano. Gdyby właściciele nie byli się przy tak wysokich cenach trzymali, a wybór był większy, obrót targowy byłby o dużo świetniejszym.

Redaktor odpowiedzialny, Walery Wielogłowski. Drukiem Karola Budweisera.